

Ks. Jerzy Szymik: Cóż po Teologii w domu Akademii?

Teologia ma służyć siostronom naukom, akademickości i uniwersyteckości/universalności, a nie samej sobie. Stąd musi być równie głęboko zanurzona w ten i w nie ten świat – pisze ks. Jerzy Szymik, tegoroczny Laureat nagrody Feniks 2021 za naukową i pisarską działalność, w książce „Zachwyty i inne skutki wiary”.

1.

Z taką tezą zgodzą się zapewne przedstawiciele wszystkich nauk, może poza skrajnymi postmodernistami. Teza brzmi: tylko wtedy, kiedy jesteśmy przekonani o powadze, sile i pięknie uprawianej przez siebie nauki, tylko wtedy możliwe jest zbieranie w jej sadzie dorodnych i pożywnych owoców.

Stąd też zakrój i rozmach moich pytań i oczekiwań wobec teologii. Spodziewam się bowiem po teologii – jak wielu tu obecnych, może wszyscy – czegoś znacznie więcej niż tylko suchych, ściśle naukowych badań i stawiam jej i jej praktykowaniu wielkie pytania: jaki jest najgłębszy sens jej uprawiania? Czy może być ona sposobem na życie? Czy da się z niej i dzięki niej żyć – w znaczeniu budowania egzystencji

„na teologii” (według teologii) jako na wystarczająco mocnym duchowo-intelektualnym fundamencie, zdolnym „udźwignąć życie” (i śmierć)?

Myślę, że taka perspektywa metateologicznego horyzontu właściwie ustawia ostrość wszelkich rozpoznań i tez szczegółowych w teologii. Holizm, próba objęcia całości – oto, co wydaje mi się ważne dla teologii, która stawia samej sobie najważniejsze pytania współczesnego człowieka. I nie pozwala się zepchnąć ani do laboratorium, ani do zakrytii (choć i badania naukowe, i Kościół są dla istnienia i wiarygodności teologii absolutnie konieczne).

Ponieważ teologia jest nauką posiadającą wiarę w swoim epistemologicznym instrumentarium, dlatego mówi ona człowiekowi to, czego nie powie mu żadna inna nauka

W tym miejscu na szczególne podkreślenie zasługuje więc teologii z prawdą. Chodzi o nieprzemijające znaczenie i aktualność prawdy i konsekwentnie o

takie pojmowanie teologii, które wszelkiemu historycyzmowi (nie: historii!), naukowemu pragmatyzmowi i relatywizmowi przeciwstawia ludzką zdolność do poznania prawdy i organiczną więź *scientiae fidei* z prawdą. Teologia jako nosicielka nie tylko największych pytań życia i nauki, a mianowicie pytań o Boga i sens, ale także akuszerka prawdziwych na nie odpowiedzi – oto owa wizja. Ponieważ teologia jest nauką posiadającą wiarę w swoim epistemologicznym instrumentarium, dlatego mówi ona człowiekowi to, czego nie powie

mu żadna inna nauka: prawdę o własnej (człowieka) podstawie, czyli o „skąd” oraz „dokąd” jego bytu. A tym samym o „jak” człowieczeństwa. I dokładnie tym samym daje mu ona poznanie, które nadaje sens każdemu innemu poznaniu. Także naukowemu – akademickiemu – poznaniu.

Taki jest horyzont i zaplecze kreślonej tu wizji metateologii.

2.

Ujmijmy to tak: teologia ma do czynienia z Bogiem, a stawia pytania filozoficzne. Realizuje ona w ten sposób ostateczne zadanie myślenia filozoficznego. Dokładniej i nieco szerzej: teologia ma do czynienia z Bogiem jako swoim przedmiotem (jest o Nim) i podmiotem (On ma w niej mówić), a myślenie teologiczne (dla nauki, jaką teologia jest, „mieć do czynienia z Bogiem” znaczy „myśleć teo-logicznie”) jest związane istotnie „z pytaniem filozoficznym jako leżącą u swych podstaw metodą”[1]. Atrakcyjność intelektualna tego ujęcia polega, moim zdaniem, na tym, że zawiera ono prowokujący pozór sprzeczności, który bierze się z podzielanego w epoce nowożytnej dość powszechnie przekonania, że z jednej strony Boga poznaje się jedynie poprzez Objawienie i dlatego nie może On być „tematem racjonalnym” (tematem dla rozumu jako rozumu), a z drugiej – że filozofia to myślenie, które ze swej istoty abstrahuje od Objawienia i nie bierze (w ostrych wersjach: nie może brać) go pod uwagę. Przestrzeganie zaś tak zarysowanych granic miałoby chronić naukowość filozofii, „religijność” teologii i autonomię obu.

Na dłuższą metę nastawienie to, rozdzielające (epistemologicznie w założeniach, merytorycznie – nierzadko – w swej kontynuacji) rozum i Boga, jest arcyszkodliwe zarówno dla filozofii, jak i dla teologii. A ostatecznie dla wszystkich nauk i całej akademii. Teologia zdaje się być główną ofiarą tego rozdziału: wykluczenie tematu Boga poza nawias rozumu sprawia, że teologia osuwa się w historycyzm, socjologizm, a w skrajnych przypadkach w prawdziwy fundamentalizm (trzeba go odróżnić od fundamentalizmu wmówionego, pojęcia traktowanego jako inwektywa wobec teologii wiernej nauce Kościoła), a także w zabobon. Ale teologia nie będzie tego procesu jedyną ofiarą; jeszcze większą wydaje się być akademia, wszechnica nauk, uniwersytet... Zarządzenie temu pęknięciu jest dalszym celem tej koncepcji teologii.

*Od tego czy Bóg jest, czy też
Go nie ma, i jaki jest, jeśli jest
– zależą odpowiedzi na
pytania o życie i śmierć*

Powiedzmy to
jeszcze inaczej:
początkiem teologii
jest filozofia, bo
człowiek teolog pyta
pierwszorzędnie –
jako człowiek – o

życie i śmierć; o życie, bo żyje, o śmierć, bo ta „siedzi mu na karku”[2]. Oto fundator wszelkiej teologii, samo jej egzystencjalne źródło. Pytania, które ją fundują, umieszczają ją – dzięki bezkresnej szerokości swojego zakresu – w sferze nauki i zarazem poza jej (nauki) ścisłą przestrzenią, ale przede wszystkim prowadzą nieuchronnie do zasadniczego pytania: o Boga. Z prostej przyczyny: bo od tego czy Bóg jest, czy też Go nie ma, i jaki jest, jeśli jest – zależą odpowiedzi na pytania o życie i śmierć.

Oczywiście, podstawowym sensem i zadaniem teologii jest „służenie poznaniu prawdy Objawienia”[3], czyli czemuś, czego nie wymyśliliśmy sami, ale co nam zostało ukazane i dane; dane jako za-dane. Ostatecznie jest to służba roz-po-znaniu tajemnicy Boga. A ta realizuje się w zadaniach szczegółowych.

3.

Wśród nich szczególnie ważnym zadaniem, godnym podkreślenia w realiach naszego spotkania – inauguracji roku akademickiego teologicznego wydziału papieskiego – jest zadanie teologii wobec akademii, czyli sióstr nauk, które to zadanie jest częścią i skutkiem zadania jeszcze głębszego i bardziej fundamentalnego teologii: jej służby wobec rozumu. „Rolą teologii jest utrzymywanie ludzkiego rozumu w otwartości na spotkanie z prawdą, wprowadzenie go na drogę do nieskończoności”[4] – powiedział kard. Ratzinger 18 lat temu polskim teologom i filozofom w Krakowie.

Tu wtrącenie, choć wcale niemarginalne: krajobraz nowożytnej racjonalności, ponowoczesnej zwłaszcza, wygląda dość dramatycznie. Kantyzm, pozytywizm i inne „izmy” rządzące epistemologią filozoficzną postoświeceniowej Europy zepchnęły rozum do narożnika: ma on przyznać – jeśli nie chce zostać uznany za nieoświecony i prostacki, a jego użytkownik nie ma zostać poddany ostracyzmowi w świecie nauki i idei – że Absolut (osobowy bądź nieosobowy) nie może być poznany we wnętrzu historii, więc też nie może w niej zaistnieć.

Jasno i mocno: rozumu nie uleczy się z tej choroby (bo pycha rozumu jest chorobą i to śmiertelną) bez wiary. I analogicznie: rozum „naukowy” najskuteczniej jest leczyć wiarą „naukową”: teologią. Właśnie tutaj – w naszej refleksji – przekraczamy bramy modelowego europejskiego uniwersytetu, ufundowanego historycznie i ideowo na wydziale teologii, modelu, do którego po latach polityczno-ideologicznych perturbacji i totalitarnych prześladowań udało się nam wrócić również w polskiej przestrzeni akademickiej.

Teologia chce i powinna tu, w tej sytuacji, nie tylko brać, lecz także dawać siostronom naukom. Dawać mądrość „starszej” siostry, ponieważ razem z nią wchodzi do naszej naukowej rzeczywistości siedem wieków europejskiej tradycji akademickiej, dwadzieścia wieków tradycji chrześcijańskiej i kilka tysięcy lat tradycji monoteistycznej. Teologia była wszak jedną z głównych założycielek naukowej wszechnicy.

Teologia chce i winna dawać to, co ma najcenniejszego: rozumienie rozumu i rozumności, rozumienie niezawężone do oświecenia Oświeceniem, ale poszerzone o jego głębokie i prastare źródło, czyli oświecone wiarą religijną w jednego Boga objawionego w Jezusie Chrystusie. Teologia ze swej istoty poszerza i pogłębia bowiem pojęcie racjonalności, absolutnie fundamentalne dla definiowania tego, co istotnie europejskie. I jednocześnie poddaje rozum (a dokładniej: wszelkie jego uzurpacje) krytyce. Zdolność do krytycznego myślenia jest wszak istotna dla europejskiej tożsamości.

I to jest zadanie teologii – Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie, w sercu stolicy Polski, szczególnie. Wspólnocie siostr nauk, które Was tu otaczają, to poszerzenie i uwolnienie rozumu, jego odkantyzowanie i odpozytywistycznienie może dać jedynie wiara, która w akademickiej wspólnocie nauk obecna jest w instrumentarium poznawczym jednej z siostr nauk: w teologii.

Jak to robić?

4.

Wspierać Akademię i Uniwersytet jako miejsce pytania o prawdę. To miejsce dla teologii właściwe i cenne – jako dziedzictwo: w domu nauki jako domu prawdy. Teologia ma prawo tu mieszkać i zabierać głos w sprawie prawdy. Siostry nauki mają prawo ten głos słyszeć. Żywa obecność, prowadzenie badań, ich wolność, powaga głosu z wnętrza akademickiej wspólnoty – to przyznanie przez społeczeństwo teologii (czyli także wierze chrześcijańskiej) szczególnej rangi w hierarchii własnych, duchowych podstaw, mimo zasadniczej i oczywistej neutralności światopoglądowej. To ważne i bezcenne dla tożsamości europejskiej, atlantyckiej; dla obecności chrześcijaństwa w naszym świecie.

To niemały problem w drugiej dekadzie XXI wieku, w świecie zdominowanym przez biuro- i technokrację (nie tylko akademicki to problem), gdzie pytanie o prawdę bywa skutecznie zagłuszane walką o fundusze, liczeniem punktów, zdobywaniem grantów, pisaniem

*Akademia i Uniwersytet to
miejsce dla teologii właściwe i
cenne – jako dziedzictwo: w
domu nauki jako domu
prawdy*

projektów, pisaniem
o tym, co się pisze,
rankingami
czasopism etc.
„Zagłuszane” w tym
kociokwiku to
eufemizm – pytanie
o prawdę jest często
po prostu nieobecne,

bo sprzeczne z tym systemem, a teologia ma szanse na fundusze badawcze nieraz wtedy jedynie, gdy udowodni, że nie jest sobą, udając którąś z przyjaznych duchowi czasów dyscyplin humanistycznych (religioznawstwo, historię idei, filozofię kultury itp., itd.). Rekonstrukcja, dekonstrukcja, kilka wariantów interpretacji, perfekcyjna fachowość, żadnej jednoznacznej tezy – teologia „dowodzi” w ten sposób, że dorosła do kanonu pozytywistycznego rozumu. Pytanie o całość przestaje zajmować taką teologię – jej pracownik (uczony?) głosuje, podpisuje, porządkuje dokumentację. Nie wadzi nikomu, zwłaszcza projektowi świata powstającemu gdzie indziej. I w celach niekoniecznie zgodnych z nauką o Bogu.

Tymczasem szansą dla teologii i dla akademii, prawdziwym pożytkiem dla obu stron (która oby była jedną, wspólną) jest nieustająca i żywa pamięć teologii o tym, że mieszka ona nie tylko w domu nauki i tym samym posiada potencjał pozanaukowy – jako *scientia sui generis*. Jest wiedzą duchową, żyje kontekstem Kościoła, jego pastoralnym, ewangelizacyjnym oddechem[5]. Jest zaczynem, sieje ferment i – wracamy do punktu wyjścia – niekoniumkturalnie pyta o prawdę. Oczywiście, mówię to bez niepoważnej „anarchistycznej” naiwności: konieczne są dokumenty, fundusze na badania własne, statutowe oraz

cała praca biura i instytucji, a każda treść potrzebuje wsparcia formy. Chodzi więc nie o anarchistyczną dziecinadę; chodzi o proporcje. I o odwagę.

Chodzi o prawdę. Teologia ma bowiem służyć siostronom naukom, akademickości i uniwersyteckości/universalności, a nie samej sobie. Stąd musi być równie głęboko zanurzona w ten i w nie ten świat. Teologia realizuje swoje zadanie wówczas, kiedy – tak to, nie rezygnując pochopnie z patosu, nazwijmy – służy sprawom ludzkim, czerpiąc mądrość do takiej służby ze spraw Bożych.

„Świat cierpi z powodu braku myśli” – diagnozował epokę lat sześćdziesiątych Paweł VI w *Populorum progressio* (26 maja 1967 roku). To zdanie powtórzył w 42 lata później Benedykt XVI w *Caritas in veritate*. I tak je skomentował:

Słowa te zawierają stwierdzenie, ale przede wszystkim życzenie: potrzebny jest nowy rozmach w myśleniu, by lepiej zrozumieć konsekwencje faktu, że jesteśmy jedną rodziną; oddziaływanie między ludami na Ziemi zachęca nas do tego rozmachu, aby integracja odbywała się raczej pod znakiem solidarności niż marginalizacji. (...) Chodzi o zadanie, którego nie można spełnić tylko z pomocą nauk społecznych, ponieważ wymaga wkładu takich dyscyplin, jak metafizyka i teologia, aby w sposób jasny pojąć transcendentną godność człowieka (nr 53).

Oto zadanie teologii: nadać myśleniu naszego czasu nowy rozmach – pomóc jasno pojmować transcendentną godność człowieka. A tym samym służyć jego zbawieniu.

Warszawa, 9 października 2017 roku

Ks. Jerzy Szymik

Fragmencie pochodzi z książki ks. Jerzego Szymika *Zachwyty i inne skutki wiary* dostępnej na stronie księgarni Teologii Politycznej

Ks. Jerzy Szymik laureatem Złotego Feniksa 2021. Gratulujemy!

[1] J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Czym jest teologia?*, tłum. L. Balter [w:] *Podstawy wiary – Teologia* (kolekcja *Communio* 6), red. L. Balter, Poznań 1991, s. 215.

[2] Tenże, *Prawda w teologii*, tłum. M. Mijalska, Kraków 2001, s. 12.

[3] Tenże, *Katechezy o św. Pawle*, red. i tłum. „L'Osservatore Romano”, Kraków 2009, s. 9.

[4] *Dialog jest koniecznością. Kardynał Joseph Ratzinger odpowiada na pytania „Znaku”* [rozm. E. Adamiak, T. Węclawski, K. Tarnowski, G. Chrzanowski, J. Gowin, J. Poniewierski], tłum. D. Zańko, „Znak” 51(1999) nr 11(534), s. 5.

[5] Por. J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Prawda w teologii*, dz. cyt., s. 135–137.